

Waldemar Ślugocki:
Wynik nas mobilizuje.
Teraz nie wolno
zmarnować
ani minuty

str. 2



Jacek Starościc:
Zagrożenie cyberatakami
jest wszechobecne
i coraz bardziej
realne

str. 10



**Sławomir
Kotylak:**
Chcemy Zastalowi
przywracać
blask

str. 12



NASZA LUBUSKA

nr 17 (161)

23-29 maja 2025

ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



**Unijne euro dla każdej
lubuskiej gminy**

str. 4



**Kolejny sukces na koncie
młodego kolarza**

str. 11

**Rafał Trzaskowski wygrywa
I turę**



POJEDYNEK LIDERÓW

Wybory prezydenckie w Polsce przyniosły elektryzujący rezultat. Rafał Trzaskowski wygrał pierwszą turę, ale Karol Nawrocki był tuż za nim, z minimalną różnicą. Wyniki pokazują wyraźny podział w kraju, jednak Lubuskie postawiło sprawę jasno. Nasz region zdecydowanie opowiedział się za Trzaskowskim.

1 czerwca Trzaskowski i Nawrocki zmierzą się w drugiej turze. Choć sondaże dają przewagę kandydatowi Koalicji Obywatelskiej, to poparcie zdobyte przez kandydatów prawicowych może zaskakująco przetasować karty.

– Walka toczyć się będzie dosłownie o każdy głos – komentuje Katarzyna Osos, posłanka KO.

str. 3

W NUMERZE

Sesja sejmiku pełna
napięć. W tle migracja,
polityka i wyboru

str. 5

Czego życzyłyby mamy
mamom w dniu ich
majowego święta?

str. 6

Na lubuskie tory wjedzie
sześć elektrycznych
zespołów trakcyjnych

str. 7

Marcin Jabłoński - Marszałek Województwa Lubuskiego
Sławomir Kowal - Burmistrz Miasta Żagań
zapraszają na:

**ŚWIĘTO WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO**

WSTĘP WOLNY

Lubuskie
WOJEWÓDZTWO
LUBUSKIE
NASZA LUBUSKA

**23 MAJA 2025
Żagań**

Podzamcze Pałacu Książęcego w Żaganiu

16:00

SUPERMOCE PRZEDSZKOLAKÓW

16:55

ZESPÓŁ POD RÓŻĄ – 30 LAT NA SCENIE

17:25

ZESPÓŁ JUTRZENKA

17:50

NOCTURNAL HAZE

18:45



MALGORZATA
OSTROWSKA

20:30
HYZY



NASZ KOMENTARZ

Miedzy urną a kanapą



Choć Polska wciąż pozostaje politycznie podzielona, jedno jest niepodważalnie dobre – frekwencja! A ta mówi więcej niż się wydaje. Prof. Antoni Dudek, politolog i historyk, nie pozostawia złudzeń: „Frekwencja to nie tylko statystyka – to miara kondycji demokracji”. Jeśli miliony obywateli zostają w domach, oznacza to kryzys zaufania do państwa. W tym roku jest dobrze: poszliśmy głosować.

Wybory prezydenckie to sprawa zdecydowanie bardziej personalna niż wybory parlamentarne. Wciąż jednak mają ogromne znaczenie, bo kształtują kurs, w jakim zmierza państwo. Druga tura to przecież nie tylko wybór osoby, symbolu czy reprezentanta kraju, ale i kulminacja różnych wizji Polski, różnych stylów przywództwa i różnych definicji obywatelskiej odpowiedzialności. Przypomnijmy sobie rok 2015 – niewiele brakowało, a historia potoczyłaby się zupełnie inaczej.

Czy tym razem o przyszłości Polski zadecyduje wolno-rynkowy elektorat Konfederacji? W jakim stopniu zaważy jego transfer głosów? Stawka jest jasna. Władza nie leży w rękach liderów, lecz w rękach obywateli.

„Wybory to święto demokracji” – tak często mówimy. Ale to święto łatwo może zamienić się w pusty rytuał. A przecież każdy punkt procentowy może przesądzić o zwycięstwie. Wysoka frekwencja oznacza mobilizację, niska – oddanie pola. Pokazuje także, kto potrafi porwać, a kto jedynie przekonywać. Każdy głos to cegiełka w budowie mandatu. Bo gdy ludzie masowo idą do urn, mandat staje się mocniejszy. Bardziej odporny na delegitymizację i polityczne rozchwianie. To też jasny sygnał: „jesteśmy obecni, dajemy szansę, ale i patrzymy na ręce”.

W książce „Dudaś. Biografia polityczna Andrzeja Dudy” trafnie pokazano, jak pozornie lojalna i bierna postać może stać się kluczowym graczem politycznej sceny. To opowieść o kalkulacjach i o sile... momentu. To właśnie wtedy, w drugiej turze, Andrzej Duda po raz pierwszy sięgnął po władzę. Pokazuje to jedno: drugiej tury nie wygrywa się przypadkiem.

Jeden wybór jest prosty: albo urny, albo kanapa. Jedno oznacza odpowiedzialność. Drugie – rezygnację.

Kaja Rostkowska

”

**POZA WYNIKAMI BRAUNA
PIERWSZA TURA NIE ZASKOCZYŁA.
RADZĘ TRZASKOWSKIEMU,
BO JA NA NIEGO ZAGŁOSUJĘ,
PROWADZIĆ AKTYWNA KAMPANIĘ
I BUDOWAĆ MOSTY**



Aleksander Kwaśniewski

prezydent RP
w latach 1995-2005

podczas wywiadu
w specjalnym wydaniu
„Kropki nad i” w TVN24

Prof. Sługocki: Nie wolno zmarnować ani minuty

Wybory prezydenckie wkraczają w decydującą fazę. Rafał Trzaskowski wygrał pierwszą turę, ale jego przewaga nad Karolem Nawrockim jest mniejsza niż prognozowano. – To wynik mobilizujący – podkreśla poseł Platformy Obywatelskiej i przewodniczący lubuskich struktur PO, prof. Waldemar Sługocki.

Co dalej? Jakie decyzje zapadną w sztabie? Zwołał pan zarząd w trybie alarmowym...

To prawda. Już dziś mamy zarząd regionu – mobilizacyjny i organizacyjny. Zaczynamy od czwartku intensywną kampanię, ponieważ wtorek i środa to dni posiedzenia Sejmu. Będziemy obecni w terenie, będziemy rozmawiać z mieszkańcami, zachęcać do głosowania. Żadna minuta nie może się zmarnować.

Trzaskowski rzeczywiście nie próżnuje – od rana rozdaje drożdżówki, spotyka się z ludźmi.

Bo taki jest. Otwarty, pracowity, zaangażowany. To świetny polityk, ale też dobry człowiek – kumpel, mąż, ojciec. Mam do niego pełne zaufanie.

Czy poparcie Hołowni i Kosiniaka-Kamysza może pomóc w drugiej turze?

Tak, oni zaprezentowali bardzo odpowiedzialne postawy. Obaj politycy zachowali się dojrzałe, apelując do swoich wyborców o wsparcie dla Trzaskowskiego. To ważny sygnał jedności środowisk demokratycznych.

A czy to koniec Hołowni jako lidera?

Myślę, że powinien zrewidować swoje podejście. To bolesne doświadczenie, ale może być dla niego cenne. Jest zdolny, jednak nie ma dziś zaplecza do samodzielnego bycia liderem głównego nurtu. Podkreślę jednak, że Polska 2050 ma wielu wartościowych ludzi, z którymi chętnie współpracujemy w Sejmie.



Waldemar Sługocki: Młody elektorat częściej reaguje na formę przekazu i ekspresję niż na merytoryczne treści

Czy prezydent może dziś realnie coś zmienić, czy to rola bardziej blokująca?

Potrzebujemy prezydenta z własnym zdaniem, ale otwartego na kompromisy. Trzaskowski właśnie taki jest. Andrzej Duda był raczej blokującym – często powstrzymywał dobre, korzystne dla obywateli reformy, zwłaszcza gospodarcze. Potrzebujemy aktywnego arbitra, nie notariusza jednej partii.

Co najbardziej pana zaskoczyło w tych wyborach?

Wynik Grzegorza Brauna. Nikt się tego nie spodziewał, sondaże tego nie pokazywały. To świadczy o sile przekazu retorycznego, niekoniecznie merytorycznego. Ale trzeba to brać pod uwagę – zwłaszcza wśród młodych wyborców.

Idzie fala narodowa, prawicowa?

Nie, nie. Tak tego nie postrzegam.

Zatem o czym świadczą wyniki Mentzena, Brauna, Jakubiaka?

Moim zdaniem nie chodzi o ideologiczną falę, lecz o specyfikę młodego elektoratu w wieku 18-29 lat. Ten elektorat częściej reaguje na formę przekazu i ekspresję niż na merytoryczne treści.

Jak więc Trzaskowski chce przekonać młodych?

Trzeba mówić językiem konkretnych korzyści, pokazywać realne korzyści z udziału w wyborach. Przyszłość zależy od młodych – ich aktywność może przesądzić o wyniku. Rafał Trzaskowski to kandydat, który rozumie ich potrzeby i aspiracje.

Kaja Rostkowska

MŁODZI WYBORCY RUSZYLI DO URN

67,31 proc. uprawnionych Polaków poszło do urn. Zgodnie z sondażem exit poll najliczniej w lokalach wyborczych stawili się Polacy w wieku 50-59 lat (74,5 proc.), którzy najczęściej głosowali na Rafała Trzaskowskiego (36,5 proc.) i Karola Nawrockiego (35,6 proc.). Drugi wynik frekwencyjny, czyli 72,8 proc., przypadł osobom w wieku 18-29 lat. W tej grupie wyborców najlepszy wynik uzyskali: Sławomir Mentzen (36,1 proc.) i Adrian Zandberg (19,7 proc.). Najrzadziej z prawa do głosowania korzystali seniorzy (ponad 60 lat), z których głosowało 59,3 proc. Największym poparciem w tej grupie cieszyli się: Nawrocki (44,8 proc.) i Trzaskowski (42,6 proc.). Frekwencja wyborców w wieku 30-39 lat wyniosła 68,8 proc., a tych w wieku 40-49 lat – 66,8 proc. 30-latkowie największego poparcia udzielili

Mentzenowi (26,2 proc.) i Trzaskowskiemu (20,9 proc.), a 40-latkowie Trzaskowskiemu (33,8 proc.) i Nawrockiemu (26,5 proc.).

Pod względem płci różnice we frekwencji są nieduże. W wyborach wzięło udział 67,1 proc. kobiet i 66,4 proc. mężczyzn uprawnionych do głosowania. Kobiety najczęściej głosowały na Trzaskowskiego (33,8 proc.), a mężczyźni na Nawrockiego (27,9 proc.).

Analiza wyników sondażu Ipsos pokazuje, że wśród osób z wykształceniem wyższym Trzaskowski zdobył 37,8 proc. głosów, podczas gdy kandydat PiS uzyskał 19,5 proc. W grupie z wykształceniem średnim i pomańskim Nawrocki zdobył 29 proc. głosów, nieznacznie wyprzedzając Trzaskowskiego, który uzyskał 28,6 proc. W grupie z wykształceniem podstawowym Nawrocki zdobył 51,7 proc. głosów, a Trzaskowski 15,8 proc.

W naszym regionie duża przewaga Trzaskowskiego nad Nawrockim

Druga tura stała się faktem. 1 czerwca zmierzą się w niej Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki. Niewątpliwie wyniki innych kandydatów zapowiadają starcie, w którym o ostatecznym rozstrzygnięciu zadecydować może pojedynczy głos. Jak prezentują się wyniki głosowania w naszym regionie?

W województwie lubuskim zdecydowanie wygrał Rafał Trzaskowski, zdobywając 40,49 proc. głosów, co było jego najlepszym wynikiem spośród wszystkich 16 województw. Na drugim miejscu uplasował się Karol Nawrocki z wynikiem 23,25 proc. – gorszy wynik kandydat PiS uzyskał jedynie w województwie pomorskim.

Na kolejnych miejscach, podobnie jak w skali kraju, uplasowali się kolejno: Sławomir Mentzen, Grzegorz Braun, Szymon Hołownia, Adrian Zandberg i Magdalena Biejat (wyniki widoczne są na grafice).

Jak w naszym regionie wypadli pozostali kandydaci? Krzysztof Stanisławski zdobył 1,14 proc. głosów, Joanna Senyszyn 1 proc., Marek Jakubiak 0,58 proc., Artur Bartoszewicz 0,47 proc., Maciej Maciak 0,17 proc., a Marek Woch 0,08 proc.

Jak wyglądała frekwencja w Lubuskiem? Była niższa niż w skali kraju, bo swój głos oddało 61,89 proc. uprawnionych. Minimalnie poprawiliśmy się względem 2020 roku, gdy zagłosowało 61,41 proc. Lubuszan.



Jak głosowały stolice?

W Zielonej Górze zdecydowanie wygrał kandydat Koalicji Obywatelskiej, na którego swój głos oddało 47,59 proc. wyborców, a kandydat wspierany przez PiS otrzymał jedynie 17,9 proc. głosów, nieznacznie wyprzedzając

Mentzena, który uzyskał 11,3 proc. głosów. Na czwartym miejscu znalazł się Hołownia, za nim Zandberg, później Biejat, a dopiero siódmy był Braun.

Frekwencja w południowej stolicy województwa wyniosła 69,91 proc. i – co ciekawe – była nieco niższa niż frekwencja w pierwszej turze wyborów prezydenckich w 2020 roku.

W Gorzowie również wygrał Trzaskowski, jednak jego przewaga nad Nawrockim nie była tak miażdżąca, jak w Zielonej Górze, bo głosowanie zakończyło się stosunkiem głosów – 43,94 proc. do 21,6 proc. Kandydat Konfederacji, który zamykał podium również w północnej stolicy, uzyskał 12,58 proc. Rozkład kolejnych miejsc to też inne na-

zwiska niż w przypadku Zielonej Góry, ponieważ tutaj byli to kolejno: Braun, Hołownia, Biejat i Zandberg.

Do urn poszło 64,74 proc. gorzowian, czyli dokładnie o 0,27 punktu procentowego więcej niż przed pięcioma laty.

Jak głosowały powiaty?

Trzaskowski, co nie jest wielką niespodzianką, wygrał w 11 z 12 lubuskich powiatów. Najwyższe poparcie otrzymał w powiatach: krośnieńskim (40,66 proc.), międzyrzeckim (40,58 proc.) i słubickim (40,33 proc.).

Nawrocki i jego wyborcy włożyli łyżkę dziegciu do beczki miodu Trzaskowskiego w Lubuskiem, ponieważ udało im się wyszarpać zwycięstwo w powiecie wschowskim, gdzie kandydat PiS zdobył 31,38 proc. głosów, a kandydat KO 30,71 proc. Poza tym Nawrocki najwyższe poparcie uzyskał w powiatach: żagańskim (27,67 proc.) oraz sulęcińskim (27,34 proc.).

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Anita Kucharska-Dziedzic, Nowa Lewica

Jestem zaskoczona i widać, że zarówno sondażownie, jak i cała klasa polityczna nie doszacowały poparcia dla skrajnej prawicy. Bardzo prawdopodobne, że ankietowani deklarowali poparcie dla Trzaskowskiego, a inaczej zagłosowali. Lewica wypadła procentowo lepiej niż wyborach parlamentarnych, ale widać tu podział, połowa wyborców lewicy jest krytyczna wobec działań rządu. Słysząc to było w przemówieniach już po podaniu wyników, Zandberg zadeklarował, że nie poprze żadnego z kandydatów. Zgadzam się z Magdaleną Biejat, przekazywanie wyborców nic nie da, z wyborcami trzeba rozmawiać.



Wadim Tyszkiewicz, bezpartyjny

Jestem w szoku, całą noc nie mogłem spać. W miastach zdecydowana przewaga Trzaskowskiego, na wsi Nawrockiego. Dlaczego? Trudno mi to wytłumaczyć. A wynik Brauna odbiera mi już nadzieję na normalność w naszym kraju. Pytam: Dlaczego głosujecie na Brauna? Odpowiedź brzmi: Bo jest konsekwentny w walce z Żydami. Zapytałem, czy znają jakiegoś Żyda, czy zrobili mu kiedyś krzywdę. Nie. Wracając do konfrontacji dwóch liderów – człowiek, który zrobił tyle dobrego, chociażby dla stolicy, a po drugiej stronie oszust... Jeszcze młodych mogę zrozumieć, brak doświadczenia. Ale dojrzały ludzie, którzy powinni umieć wyciągać wnioski?



Katarzyna Osos, Koalicja Obywatelska

Dużo pracy przed Rafałem Trzaskowskim, bo trzeba walczyć do samego końca. Trzeba przede wszystkim walczyć o elektorat pozostałych kandydatów. Od dawna wiemy, że będzie druga tura oraz to, kto się w niej znajdzie. Jestem zaskoczona wynikami niektórych osób, szczególnie Grzegorza Brauna. Ostateczne rozstrzygnięcie pierwszej tury na pewno sprawią, że przed Rafałem Trzaskowskim trudniejsze zadanie, ale nie mam wątpliwości, że 1 czerwca wynik będzie na styku. Walka toczyć się będzie dosłownie o każdy głos. Ciężka praca przed nami, ale jestem dobrej myśli.



Jerzy Materna, Prawo i Sprawiedliwość

Wynik dla nas jest bardzo dobry. Oczywiście, zaskoczeniem jest tak duże poparcie skrajnej prawicy. Teraz nasze środowisko musi zrobić wszystko, aby wyborcy popierający w pierwszej turze Mentzena i Brauna oddali głosy na naszego kandydata. Są na to bardzo duże szanse i widzę to w swojej rodzinie, gdzie głosy dzieliły się między Nawrockiego i Mentzena. Mam też kolegów, którzy głosowali na Brauna i teraz deklarują poparcie dla PiS. Martwią preferencje wyborców z zachodniej części naszego kraju. Najważniejsze jest zmobilizowanie elektoratu, aby po pierwszej turze nie spoczął na laurach.



Elżbieta Polak, Koalicja Obywatelska

Jeździłam po całej Polsce i na spotkaniach było widać ogromną polaryzację. Kawalerka nie szaszkodziła Nawrockiemu. Sztab pracuje od pierwszej minuty po zakończeniu ciszy wyborczej. Nie wystarczy już ulotki i wywiady. Musimy zmobilizować elektorat, który nie był zainteresowany wyborami. Będziemy prowadzili rozmowy z koalicjantami. Niektórzy wyborcy nie byli zadowoleni z działalnością rządu, ale pamiętajmy, że wiele spraw blokował obecny prezydent, dlatego potrzebujemy takiego, który będzie współpracował. Mobilizujemy się na „Marsz Patriotów” w Warszawie. Liczę, że Rafał Trzaskowski wygra, ale trzeba też pokazać trochę pokory.



Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość

Wynik pierwszych dwóch kandydatów był do przewidzenia. Naszym celem było to, by Karol Nawrocki uzyskał poparcie mniej więcej na poziomie poparcia dla PiS. To się udało. Bardziej zaskoczeni mogą być ci, którzy uwierzyli w przedwyborcze sondaże i ogromną dysproporcję między pierwszą a drugą turą. W drugiej turze trudno sobie wyobrazić, by wyborcy, którzy głosowali na kandydatów prawicowych, oddali głos na Trzaskowskiego. Głównym zadaniem sztabu i polityków PiS będzie przekonanie wyborców Mentzena i Brauna, by w ogóle poszli na wybory. Myślę, że walka będzie wyrównana.



Unijne euro dla każdej gminy. Historyczny moment Lubuskiego

Wszystkie lubuskie gminy mają zagwarantowane wsparcie z Unii Europejskiej. To efekt bezprecedensowego porozumienia samorządów, które wspólnie wywalczyły nowy algorytm podziału funduszy. – Były takie gminy, do których unijne euro do tej pory nie trafiało – mówi marszałek Marcin Jabłoński.

To pierwszy taki przypadek w Polsce – każda gmina województwa lubuskiego została objęta unijnym wsparciem w ramach Funduszy Europejskich dla Lubuskiego 2021-2027. Na początku w urzędzie marszałkowskim oficjalnie podsumowano zawarcie 14 partnerstw samorządowych, które dają zielone światło do realizacji ponad 400 projektów o wartości sięgającej 810 milionów złotych.

– To był długi, momentami burzliwy proces, ale udało się przeforować rozwiązanie, które wyrównuje szanse wszystkich samorządów – podkreślał marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński.

Unijna kasa bez wyjątku

Lubuskie to prawdopodobnie jedyne województwo w kraju, które podpisało takie porozumienia z absolutnie wszystkimi gminami. Wcześniej pieniądze z UE trafiały głównie do większych miast – teraz zmienia się to diametralnie.

W nowym modelu każdemu samorządowi przypisano 185 euro na mieszkańca, a środki będą trafiać bez potrzeby startowania w konkursach. – To prawdziwa rewolucja w podejściu do inwestycji lokalnych – komentują urzędnicy.



Lubuskie to jedyne województwo w kraju, które podpisało porozumienia ze wszystkimi gminami

Trasa po porozumieniu

Marszałek i jego zespół przejechali 3,5 tysiąca kilometrów, by spotkać się ze wszystkimi partnerstwami. Spędzili 45 godzin na rozmowach, a liczba spotkań roboczych przekroczyła 80. To pokazuje, że ten sukces to efekt tytanicznej pracy – nie tylko na poziomie politycznym, ale też urzędniczym.

Wśród priorytetów znalazły się takie obszary, jak edukacja, cyfryzacja, energia odnawialna, transport rowerowy, ale też

walka z depopulacją i problemy demograficzne. To oznacza, że partnerstwa to nie tylko infrastruktura, ale realna inwestycja w jakość życia mieszkańców.

Społeczny wymiar euro

Z Europejskiego Funduszu Społecznego do lubuskich partnerstw trafi 60 milionów euro, czyli 25 proc. całej puli regionalnej. – Wszystkie gminy objęte są również wsparciem społecznym, co wcześniej nie było standardem – zaznacza wicemarszałek

Grzegorz Potęga.

Podpisano już 100 umów, a łączna wartość rozpoczętych i przygotowywanych projektów to ponad 223 miliony złotych. Wśród najpopularniejszych działań: edukacja, cyfryzacja i infrastruktura rowerowa.

Dla Lubuskiego to nie tylko szansa, ale i obowiązek – bo z każdą kolejną unijną perspektywą Polska może liczyć na coraz mniejsze wsparcie. – Wykorzystajmy to, póki możemy! – apelują samorządowcy.

Marcin Jabłoński, marszałek województwa lubuskiego

Proszę sobie wyobrazić, że były takie gminy, do których unijne euro do tej pory nie trafiało. Kosztowało to sporo wysiłku i czasu. Dyskutowaliśmy nad algorytmem podziału środków przez bardzo długi okres, w burzliwych okolicznościach, przy sprzeciwie tych, którzy byli przyzwyczajeni do dotychczasowego porządku. Ale przy wsparciu mniejszych samorządów, które miały nadzieję, że będą mogły bezpośrednio skorzystać na dofinansowaniu z Unii Europejskiej, przeforowaliśmy nasz punkt widzenia. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni i dumni.

Liczby, które robią różnicę

- **185 euro** – tyle przypisano na każdego mieszkańca w każdej gminie
- **14** – liczba partnerstw samorządowych w regionie
- **3500 km** – tyle przejechano, by zorganizować spotkania z partnerstwami
- **413** – tyle projektów zaplanowano do realizacji
- **810 mln zł** – całkowita wartość zaplanowanych inwestycji.

Krótsze kolejki do badań płuc i oskrzeli

Dodatkowa pracownia bronchoskopii powstała na oddziale chorób płuc Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Do tej pory medycy musieli korzystać z podobnych miejsc na innych oddziałach. To wydłużało kolejki do badania, a czas ma tu kluczowe znaczenie. W wielu przypadkach tylko szybka diagnoza pozwala na pełne wyleczenie chorego.

Nowej pracowni nie byłoby, gdyby nie WOŚP i zielonogórski magistrat. Orkiestra w ramach akcji „Płuca po pandemii” przekazała szpitalowi sprzęt o wartości 1,5 mln zł. Kupiono m.in. myjnie, aparaty usg i zestawy do wideobronchoskopii. Mowa o najnowocześniejszej aparaturze.

– Urządzenia wykorzystamy do diagnostyki zarówno nowotworów, jak i oskrzeli. Po pandemii zauważamy znaczący wzrost zachorowań na choroby śródmiąższowe płuc. To nas mocno niepokoi – wyjaśnia Hanna Łuczak-Aszkowska, kierownik oddziału chorób płuc.

– Nowotwór płuc to bardzo dynamiczny nowotwór. Kilkadziesiąt dni może decydować o tym, czy człowiek będzie dobrze leczony i czy ma szansę przeżyć – dodaje Marek Działoszyński, prezes szpitala.

Urząd miasta prawie w 100 proc. pokrył przygotowania pomieszczeń pod pracownię bronchoskopii, wykładając ponad 300 tys. zł. Prezydent Marcin



Cichym bohaterem inwestycji jest personel oddziału chorób płuc

Pabierowski przekonuje, że to dopiero początek długofalowego wsparcia lecznicy.

– Nakreśliśmy szerszą perspektywę współpracy – nie tylko finansową, ale także w zakresie

infrastruktury. Planujemy nowe połączenia komunikacyjne, autobus będzie wjeżdżał na teren szpitala. Chcemy przebudować ulicę Waryńskiego, aby umożliwić dostęp na teren szpitala od tamtej strony – wylicza.

Cichym bohaterem inwestycji pozostaje personel oddziału chorób płuc, który – jak mówi prezes szpitala – w sprawie pracowni cały czas trzymał rękę na pulsie.

– Ja nie mogłem się od nich opędzić przy ogłoszeniu konkursu WOŚP, a potem w zakresie wsparcia procesu remontowego. Raz w tygodniu miałem ich na głowie, ale to cieszy, bo lepiej jak wszyscy chcą wspólnie działać – zapewnia Działoszyński.

Dariusz Nowak

Sesja sejmiku pełna napięć.

W tle migracja, polityka i wybory

Przestrzeń do rozmowy o bezpieczeństwie regionu stała się kolejną areną dla politycznych przepychanek. W sali obrad Sejmiku Województwa Lubuskiego pojawił się baner „Czyja ma być Polska?”. Hasło, zestawione ze zdjęciem migrantów, nie pozostawiało wątpliwości co do intencji.

Już po kilkunastu minutach obrad stało się jasne, że na majowym posiedzeniu sejmiku będzie gorąco. Radni PiS podnieśli kwestię włączenia do porządku obrad uchwały dotyczącej relokacji cudzoziemców, a w sali obrad pojawił się baner „Czyja ma być Polska”. Przewodnicząca sejmiku Anna Synowiec zażądała zdjęcia transparentu, odwołując się do zakazu agitacji na terenie urzędu marszałkowskiego. Mimo jej interwencji baner pojawił się ponownie.

Osoby, które przyniosły transparent, tłumaczyły, że działały w sytuacji wyższej konieczności. Przewodnicząca sejmiku zaznaczyła, że choć hasło „Czyja ma być Polska” może być uznane za neutralne, to pytanie umieszczone obok zdjęcia emigrantów: „Chcesz ich u siebie?” jednoznacznie narusza dobra osobiste.

– Jako klub mamy prawo do takiej uchwały. Niestety, zostało to zakwestionowane – mówiła Małgorzata Gośniowska-Kola, przewodnicząca klubu radnych PiS. – W cywilizowany sposób domagaliśmy się tego, żeby protokół uzupełnić o nasze stanowisko.

Synowiec wyjaśniła: – Radni złożyli wniosek, do którego dołączyli uchwałę i stanowisko. Zgodnie ze statutem wprowadziliśmy tryb związany z uchwałami. Po dwóch dniach, po analizie prawnej, przekazałam uchwałę do zarządu województwa. Zarząd ma 14 dni na zbadanie ewentualnych braków formalnych i wydanie opinii.

Dodała, że jeśli uchwała spełni wszystkie wymogi formalne, wówczas ma obowiązek, po doręczeniu stanowiska przez zarząd, skierować projekt do odpowiedniej komisji w ciągu siedmiu dni. Ponadto jako przewodnicząca ma 60 dni na wprowadzenie ewentualnych zmian do porządku obrad sesji, uwzględniając tę uchwałę. Ma zamiar zrobić to 23 czerwca, jeśli zostaną spełnione wszystkie wymogi.

Projekt radnych PiS

Radni PiS zaproponowali stanowisko sejmiku w sprawie sprzeciwu wobec relokacji nielegalnych migrantów na terenie Ziemi Lubuskiej w piśmie datowanym na 5 maja 2025 roku.

„(...) jesteśmy przeciwni wszelkim działaniom prowadzącym do relokacji nielegalnych migrantów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, a szczególnie na terenie Ziemi Lubuskiej,



Marcin Jabłoński: Opowieści o migrantach, którzy rzekomo są przepychani z Niemiec do Polski, nie mają żadnego potwierdzenia w rzeczywistości

oraz udzielaniu systemowego wsparcia osobom przebywającym w Polsce nielegalnie i wykorzystaniu do tego Centrów Integracji Cudzoziemców utworzonych na terenie naszego województwa” – czytamy w dokumencie.

W piśmie jest także wezwanie do „wzmocnienia kontroli na granicy polsko-niemieckiej oraz wypracowania ze stroną niemiecką bardziej przejrzystych zasad readmisji w celu uniknięcia sytuacji, w których odsyłane są osoby bez należytej weryfikacji”.

W Lubuskiem pracuje 40 tys. obcokrajowców, którzy płacą podatki i przyczyniają się do rozwoju regionu

Jednocześnie podkreślono, że stanowisko to nie odnosi się do „legalnie przebywających i pracujących w Polsce cudzoziemców”, którzy „szanują nasze prawo i chcą współtworzyć lokalną społeczność”.

Samorządowcy odpowiadają

Marszałek Marcin Jabłoński stanowczo zdementował narrację o rzekomej masowej relokacji nielegalnych imigrantów do Polski.

– Opowieści o migrantach, którzy rzekomo są przepychani z Niemiec do Polski, są całkowicie wymyślone i nie mają żadnego potwierdzenia w rzeczywistości. Takie historie mają na celu wzbudzenie niepokoju i wywołanie emocji przed nadchodzącymi wyborami prezydenckimi – podkreślał.

Radosław Brodzik, dyrektor Biura Współpracy Zagranicznej i Europejskiej Współpracy Terytorialnej UMWL, także odniósł się do zarzutów polityków PiS, tłumacząc, że przypadki nielegalnego przekraczania granicy są jednostkowe, a osoby, które próbują to zrobić, są na mocy międzynarodowych przepisów zwracane do pierwszego kraju, do którego dotarli.

– Takie działania, które bazują na emocjach i wzbudzają panikę, zwłaszcza w czasie wyborów, mogą prowadzić do niepotrzebnych napięć w społeczeństwie. Powinniśmy w tym czasie zachować spokój i precyzyjnie przyglądać się polityce międzynarodowej – komentował.

W tym samym tonie wypowiedział się poseł Waldemar Ślugoćki, mówiąc, że straszenie obywateli i wywoływanie emocji w społeczeństwie to tylko narzędzie do przekonywania.

– Przypomnę, że to właśnie Prawo i Sprawiedliwość stworzyło Centra Integracji Cudzoziemców, a pierwszy pilotaż rozpoczął się już w październiku 2022 roku. Teraz ci sami posłowie, którzy uchwalili te przepisy, próbują wzbudzać strach wśród obywateli Polski, organizując takie protesty, jak dzisiejszy w Zielonej Górze – dodał.

Marszałek Jabłoński przypomniał, że Centra Integracji Cudzoziemców stanowią ważne narzędzie wspierające legalnie przebywających obcokrajowców w przystosowaniu się do polskich zwyczajów i prawa. Podkreślił, że w Lubuskiem pracuje około 40 tys. obcokrajowców, którzy płacą podatki i przyczyniają się do rozwoju regionu.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

Kolejny odcinek migracyjnej gry

Rozmowa z Pawłem Gizą, radnym województwa z klubu Koalicji Obywatelskiej.

Środowisko PiS od miesięcy gra kwestią migracji. Kolejny spektakl mogliśmy zobaczyć na ostatniej sesji sejmiku. Pana zdaniem to faktyczna troska o bezpieczeństwo kraju i regionu czy wyborcza kalkulacja?

Dla mnie osobiście i z tego, co widzę, to jest tylko kampania. Mam taką wielką nadzieję, że zaraz po wyborach ten temat zakończy się tak samo szybko, jak się zaczął. Przecież Centra Integracji Cudzoziemców to jest idea PiS. Druga kwestia jest taka, że jeśli przyjeżdżają do nas obcokrajowcy, których pobyt jest legalny, bo to należy podkreślić, to fajnie, żeby mieli miejsce, gdzie za darmo dowiedzą się wszystkiego kompleksowo. Mają pytania, jakieś niejasności. Tam mają pewność, że nikt ich nie oszuka.



Wielu powtarza, że to kampanijna gra ze strony PiS, jednak trzeba zawsze mieć na uwadze, że część obywateli podchodzi do tego bardzo poważnie.

My jako obywatele oglądamy wycinki rzeczywistości. Internet, telewizja... Z reguły mamy bardzo mało czasu, żyjemy bardzo intensywnie, bardzo szybko i w tym momencie docierają do nas tylko kawałki pewnych informacji. My niekiedy, niestety, na tych wycinkach budujemy sobie cały obraz sytuacji. I to, że teraz przed wyborami mamy przedstawiany w niektórych mediach taki obraz, że zalewają nas imigranci, nie jest przypadkiem.

Zalewają to jedno, ale niejednokrotnie krzyczy się wręcz, że sięja spustoszenie i będzie tylko gorzej.

Mówi nam się, że po ulicach chodzą sami imigranci, i to ci nielegalni, z tych kultur, które są nam obce. Niektóre środowiska mówią, że imigranci będą gwałcić i gwałcą. Czyli to wszystko, co złe się dzieje w Polsce, wszelkiego rodzaju przestępstwa, to na pewno imigranci. Natomiast jak skonfrontujemy to z faktami, wyjdziemy na ulice np. Zielonej Góry, to widzimy, że nic takiego nie ma miejsca. Ja jestem z Żagania i też nie zauważyłem, żeby oprócz tych osób, które przyjeżdżają do nas zarobkowo, od lat i w pełni legalnie, cokolwiek złego się działo. Z tego, co wiem, nie ma tam zwiększonej przestępczości, żadnej przestępczości.

Adrian Stokłosa

Od matek – dla matek

W maju składamy im życzenia – papierowe, czekoladowe, instagramowe. Ale one są cały rok. 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, bez urlopu, bez chorobowego. Całują rozgorączkowane czoła i zbite kolana. Nie pamiętają, kiedy ostatnio spały osiem godzin, ale pamiętają o wywiadówce, szczepieniu, kanapce bez ogórka. Nawet kiedy jesteśmy już dorośli i mamy własne dzieci – one nadal są. Z troską ukrytą w pytaniu: „Dojechaliście?”, z ciepłem w słoiku z rosółem. Pamiętają, przypominają, martwią się.

Aleksy Adamus, ginekolog

Planowanie ciąży to ważny krok, który warto zacząć od wizyty u ginekologa. Zanim rozpoczniesz starania, wykonaj podstawowe badania, takie jak USG, morfologia, badania na choroby wirusowe (na przykład różyczka, toksoplazmoza) i hormonalne (TSH). Zaczynaj też suplementować kwas foliowy oraz witaminy B6, B12 i cholinę. Zadbaj o zdrową dietę, ogranicz stres i używki. Warto także wykonać USG piersi oraz skonsultować się z dietetykiem. Pamiętaj o konsultacji z lekarzem specjalistą, jeśli masz przewlekłe choroby, by uzyskać zielone światło do starań o dziecko.



Maciej Salagierski, specjalista urolog

Każda przyszła mama i przyszły tata powinni pamiętać, że do ciąży warto przygotować się wspólnie. Mężczyzna także powinien zadbać o swoje zdrowie: wykonać podstawowe badania urologiczne, w tym jąder, by wykluczyć na przykład raka. Konieczna jest rezygnacja z używek, a więc alkoholu, papierosów, narkotyków. Potrzebna jest też konsultacja w przypadku stosowania leków wpływających na płodność. Nie odkładajcie rodzicielstwa zbyt długo – czas gra ważną rolę. Warto działać razem, świadomie i odpowiedzialnie – to inwestycja w zdrową przyszłość rodziny.



Joanna Habura prezes Fundacji Centrum Rodziny

Jeśli z partnerem planujemy ciążę – zostanie rodzicami w ciągu najbliższego roku, dwóch, trzech – to jest trochę jak z budową domu. Jeżeli dwoje ludzi siedzi przy kawie i mówi: „Chcielibyśmy wybudować dom”, to nie szukają architekta dopiero, gdy mają całe zaplecze finansowe. Nie oglądają działek dopiero, gdy na koncie są odpowiednie środki. Robią to równocześnie. Tak samo, jeśli pojawia się pomysł, że jesteśmy gotowi – jako dwoje odpowiedzialnych ludzi – na stworzenie kolejnego członka rodziny, to właśnie wtedy warto rozjąć się za poważną, ginekologiem i dietetykiem.



Dzieci zazwyczaj robią laurki. Sklepy podpowiadają: kwiaty, perfumy, czekoladki. A gdyby tak na Dzień Matki zapytać właśnie je? Czego życzą sobie i innym kobietom te, które każdego dnia są matkami, mamami, mamusiami – na pełen etat i bez instrukcji?

Prawdziwa bohaterka

Kasia z Niedoradza, mama 16-letniego Bartka i 7-letniej Ali, mówi, że nie spodziewała się, że odpowiedź przyjdzie do niej... w ogródku.

– Wiedziałam, że koszenie trawy oświeci mi umysł – śmieje się. Gdy pytam, czego życzyłaby sobie na Dzień Matki, w pierwszej kolejności odpowiada: – Pewnie większość matek powiedziała by: więcej spokoju, więcej przestrzeni. Ja życzyłabym sobie więcej wiary, że to, co robię każdego dnia, ma sens i zostanie docenione. Nie tylko przez innych, ale i przez samą siebie. Życzyłabym sobie też siły. Takiej zwyczajnej, fizycznej, żeby ogarniać codzienność, która nigdy się nie kończy. Ale i tej drugiej – emocjonalnej, bo czasem bywa naprawdę ciężko.

Jej imienniczka, Kasia z Nowej Soli, mama 4-letniej Jagody, dobrze zna codzienność pełną czułości i chaosu, które towarzyszą byciu mamą malucha. Dla siebie (i innych matek) chciałaby, aby w codzienności, nieraz ciężkiej, pamiętać, że to, co robimy, dzieje się po coś i dla kogoś. Przytacza też „klasyk”, jak sama mówi – życzy, by w oczach swoich dzieci były prawdziwymi bohaterkami. Takimi, które nie muszą nosić peleryny, bo czasem wystarczą zwykłe dresy i trampki.

Mama też liczy na wsparcie

Choć mogłoby się wydawać, że nasze bohaterki faktycznie mają supermoce, to prawda jest taka, że one też potrzebują oparcia i chwili przerwy.

Basia z Babimostu, mama trojga nastolatków, chciałaby większej świadomości, jak ważne jest samozaopiekowanie się w codziennym zabieganiu między rodziną, dziećmi, pracą. Mówi o tym, że przez odkładanie lub po prostu brak czasu na realizowanie swoich marzeń czy choćby na chwilę przyjemności w codziennej gonitwie w końcu i ciało, i psychikę wystawia za to rachunek.

Przypomina, że mama nie powinna dźwigać wszystkiego sama – potrzebna jest współodpowiedzialność i wsparcie



Lena, mama Carmen: Życzę sobie samej i wszystkim mamom, by nie brakowało nam miłości, a przede wszystkim... cierpliwości

partnera, by mogła zadbać także o siebie.

Patrycja z Zielonej Góry, choć pełnoetatową mamą zostanie dopiero za parę miesięcy, już dziś wie, jak ważne w życiu każdej matki jest, by nie zapomnieć o sobie samej. – Chciałabym, by w tym nowym rozdziale nie zabrakło wsparcia. By obok mnie byli ludzie, którzy rozumieją, że mama też potrzebuje troski. Że mogę być zmęczona, ale nadal jestem wystarczająco dobra – dodaje.

Dla innych mam chciałaby, żeby po prostu miały przestrzeń do bycia sobą – nie tylko mamą w oczach innych, ale kobietą z marzeniami, pragnieniami i słabościami. – To nadal jesteśmy my, tylko w nowej roli – podkreśla.

Dać dzieciom miłość

Choć Dzień Matki to przecież jej święto, matka nigdy nie przestaje myśleć o swoich dzieciach.

– Czego życzyłabyś sobie sama w tym dniu? – pytam.

– Żeby moje dzieci były spełnione, szczęśliwe i rozumiane – odpowiada bez wahania Sylwia z Koźuchowa, mama 15-letniego Arona i 19-letniego Olafa. – Chciałabym, by były wolne, bez ograniczeń, bez nakazów i zakazów. By zawsze wiedziały, że są wyjątkowe, że mogą wszystko, jeśli tylko chcą. No właśnie, by żyły tak, jak chcą, a nie tak, jak muszą. Żeby każdy dzień był dla nich przygodą. Żeby nigdy nie wątpiły w siebie i w swoje możliwości. I żeby nigdy nie musiały czuć się samotne czy odrzucone – wyznaje.

A czego życzyłaby innym mamom? Sylwia podkreśla, jak ważne jest, by miłość, którą dajemy dzieciom, była mądra i bezwarunkowa – bez oceniania, bez presji i bez oczekiwań. Marzy o tym, by każda mama zawsze mogła uczestniczyć w życiu swoich dzieci. Aby jej dzieci czuły miłość swoich i wiedziały, że są dla niej cudem.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl



Dalekobieżny problem na torach

Na majowej sesji sejmiku radnych opozycji nie do końca przekonywały optymistyczne wieści o działalności Polregio. Tymczasem rzeczywiście widać światło w kolejowym tunelu, zwłaszcza że na lubuskie tory mają trafić kolejne szynobusy, na których finansowanie i zakup właśnie podpisano umowę. Jak podkreślają zainteresowani, mimo że mowa o przewozach regionalnych problem jest dalekobieżny. Niestety, nie jest ekspresowy.

Kilka dni temu w Fabryce Pojazdów Szynowych w Poznaniu przekazano informację o dofinansowaniu elektrycznych zespołów trakcyjnych dla województwa lubuskiego. Wicemarszałek Sebastian Ciemnoczowski wyjaśniał, że jest to jeden z największych kontraktów, w którym uczestniczy województwo lubuskie.

Po regionie jeżdżą już dwa modele pociągów spalinowo-elektrycznych dostarczonych przez FPS Cegielski. W ciągu czterech lat fabryka przekaże województwu sześć kolejnych pojazdów, tym razem elektrycznych. Poseł Waldemar Sługocki dodał, że dostawa nowych pojazdów do eksploatacji to jeden z kroków do poprawy jakości kolejowego transportu pasażerskiego. Drugim jest powołanie własnej, samorządowej spółki, do czego dąży województwo.

Na sfinansowanie tego zamówienia samorząd przeznaczył 246 mln zł. Dodatkowo producent udzieli trzyletniej gwarancji. Według harmonogramu cztery pojazdy mają zostać dostarczone w 2028 roku, a dwa kolejne rok później.

Liczby pod lupą

Funkcjonowanie przewozów regionalnych w Lubuskiem było jednym z głównych tematów sesji, która odbyła się kilka dni wcześniej. Nic dziwnego, kolej regionalna wciąż budzi emocje. Podczas sesji Wojciech Dinges, wiceprezes Polregio, przedstawił statystykę mającą dowiedzieć, że węzeł gorzki przewozów regionalnych



Zarówno przedstawiciele regionu, jak i producenta mówią o sukcesie. Inwestycja będzie dotowana kwotą ponad 127 mln złotych z programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021-2027

powolutku jest rozwiązywany. W maju tego roku z winy Polregio zostało odwołanych 55 połączeń. Dla porównania – w lutym było ich 183.

– Nie odwołujemy kursów z powodu braku taboru na wyjeździe z rana. To, co się złego dzieje, to awarie taboru na trasie, któ-

wszystko ma wpłynąć na znaczne podniesienie jakości działalności państwowej spółki. Niestety, działanie utrudnią remonty linii. Od sierpnia do końca 2025 roku z powodów infrastrukturalnych będzie zamknięta linia nr 358 na odcinku Czerwieńsk – Gubin. W zamian będzie kurso-

wać zastępcza komunikacja autobusowa.

Wizyta wiceprezesa Dinges to konsekwencja marcowej

sesji, gdy zadeklarował, że od 1 maja pociągi nie będą odwoływane z powodu braku taboru i sprawnych pojazdów. Jednak tak naprawdę to pokłosie trwającego od wielu miesięcy kryzysu na linii przewoźnik – samorząd. Polregio ewidentnie nie

radzi sobie na lubuskich torach, a ciągi od Lubuszan zbiera samorząd, który odpowiada za komunikację.

Po wypowiedzi przedstawiciela Polregio rozległy się nieśmiałe oklaski pokazujące, że radni docenili wysiłki przewoźnika. Jednocześnie swoje uwagi zgłosili radni opozycji. Elżbieta Płonka miała zastrzeżenia do komfortu podróży. Małgorzata Gośniowska-Kola zapytała o odwołane pociągi, które pojawiły się na wizualizacji prezentowanej przez Polregio, o prace nad powołaniem spółki województwa oraz o kary naliczone przez zarząd (22 mln zł).

Stoi na stacji lokomotywa

– Mielśmy taki problem, który wymagał pewnej dynamiki w negocjacjach, także na styku

zarządu i spółki Polregio. I te informacje, które się pojawiały w przestrzeni publicznej, miały swoje uzasadnienie, choćby po to, żeby Polregio jak najpoważniej potraktowało nasze zamiary i postawę, która nie była tylko po to, żeby dać wyraz niezadowoleniu, ale mogłaby doprowadzić do przyspieszenia procedur związanych choćby z tworzeniem własnej spółki. Jako że widzimy pozytywne efekty tego, co się dzieje i co jest możliwe do osiągnięcia ze strony przewoźnika, nie mamy takiej sytuacji, w której stalibyśmy pod ścianą. Wspólnie osiągnęliśmy pozytywne rezultaty – podkreślił marszałek lubuski Marcin Jabłoński.

Wicemarszałek Ciemnoczowski podkreślił, że zmniejszenie liczby odwołań pociągów jest dobrym sygnałem, jednak z oceną trzeba poczekać do momentu, aż sytuacja się ustabilizuje i poprawa jakości połączeń będzie trwała. Wskazał, że zarząd województwa nie rezygnuje przy tym z własnych planów powołania nowego podmiotu. Przypomniał również o ustawowych zmianach, które mają nastąpić w sferze transportu publicznego – marszałkowie województw mają koordynować działania organizatorów przewozów.

W ciągu ostatnich pięciu lat samorząd województwa zwiększył zakres pracy Polregio z 2,7 mln pociągokilometrów do ponad 4,7 mln. Wydatki na dofinansowanie połączeń kolejowych wzrosły z 42,6 mln zł w 2017 roku do 136 mln zł w 2024.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

W ciągu ostatnich 20 lat samorząd kupił 25 pojazdów o wartości ponad 336 mln zł

re zdarzają się w każdym województwie i każdemu przewoźnikowi. Jeżeli odwołania zdarzają się na części relacji, to za sprawą defektu taboru – tłumaczył.

Wzmocnienie bazy w Rzepinie, Żaganiu i Zielonej Górze, poprawa punktualności... To

Gorzów odpala medyczny turboprojekt

Nowoczesny sprzęt, więcej sal operacyjnych, krótsze kolejki i komfort dla pacjentów – Gorzów właśnie dostał zastrzyk z KPO. Aż 80 mln zł trafi do miejscowego szpitala. To historyczna inwestycja, która ma zmienić oblicze leczenia w regionie.

– Mamy bardzo dobrą wiadomość dla naszych pacjentów – ogłosił prezes Jerzy Ostrouch na konferencji prasowej 15 maja. I nie przesadzał. Dzięki dofinansowaniu z KPO do szpitala trafi 80 mln zł. Kolejne 20 dorzuca sam szpital – razem daje to 100 mln zł na konkretne zmiany.

Na co pójść te pieniądze? Lista jest imponująca: cztery nowe sale operacyjne, rozbudowa diagnostyki obrazowej, nowoczesny sprzęt, który zrewolucjonizuje leczenie nowotworów, i wygodniejsza przestrzeń dla pacjentów.

– To ogromne wyzwanie logistyczne, bo wszystko musi być gotowe do końca czerwca 2026 – mówi wiceprezes Robert Surowiec. Ale już teraz wiadomo, że będzie warto.

Jednym z najbardziej odczuwalnych dla pacjentów udogodnień będzie zupełnie nowe

wejście do diagnostyki obrazowej. Koniec z bieganiem po szpitalnych schodach, żeby zrobić tomografię czy RTG. – Będzie szybciej, wygodniej i bez stresu – zapowiada wiceprezes Surowiec. – Nasz projekt był czwarty w kolejce spośród stu wniosków. To pokazuje, że nie tylko dobrze leczymy, ale i świetnie planujemy.

Prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus, szefowa onkologii, nie kryje entuzjazmu: – Dzięki nowym urządzeniom szybciej ocenimy skuteczność leczenia i lepiej dobierzemy terapię. To naprawdę ogromna zmiana.

A dr Piotr Zorga dorzuca kolejny hit – w pełni cyfrową, półprzewodnikową gammakamerę. – To będzie technologiczna rewolucja w regionie. Dzięki niej będziemy mogli dosłownie „zajrzeć” do wnętrza ciała pacjenta w czasie rzeczywistym – tłumaczy. – To przełom.

Aż 39 mln zł pójdzie na rozbudowę bloku operacyjnego i centralnej sterylizatorni. Do tego dochodzi nowy Zakład Diagnostyki Obrazowej z bezpośrednim wejściem z zewnątrz – inwestycja za kolejne 29 mln zł. To nauka wyciągnięta z pandemii:

chorych trzeba separować, żeby chronić zdrowych.

Marszałek Marcin Jabłoński nie ukrywa, że dopiero po zmianie rządów pieniądze z KPO ruszyły: – To ogromna szansa dla Lubuskiego. Mam nadzieję, że proces będzie szybki i skuteczny.

A prof. Brzeźniakiewicz-Janus dodaje: – Liczba pacjentów onkologicznych rośnie w zatrważającym tempie. Dobre wyposażenie i świetnie wyszkoleny personel to dziś konieczność, a nie luksus. Cieszy nas, że szpital to rozumie i wspiera te potrzeby.

Katarzyna Kozińska

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

23-24, 30-31 maja, 19.00, 25 maja 18.00: „Kasie”; 25 maja, 12.00: „Drakula”; 26 maja, 19.30: „Przebłyński”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

23 maja, 20.00: „Tribute to Kora” – największe przeboje Kory wykonają: Katarzyna Pusowska – wokal, Zenek Chodorowski – gitary, Szymon Rauhut – gitary, Janusz Lewandowski – bas, Sławomir Zalewski – perkusja; 24 maja, 15.00: Święto ulicy Teatralnej; 24 maja, 20.00, 25 maja, 18.00: „Na pełnych obrotach”; 27-28, 30 maja, 10.00, 29 maja, 10.30: „Karmelek”; 30 maja, 18.00: 40 lat Małej Akademii Jazzu – koncert galowy.

Filharmonia Zielonogórska

26 maja, 19.00: koncert symfoniczny „Zabierz mamę do filharmonii”; 29-30 maja, 9.00 i 11.00: koncert symfoniczny dla szkół „Karnawał zwierząt”; 30 maja, 19.00: „{oh!} Orkiestra” – koncert kameralny.

Biblioteka w Zielonej Górze

Do 30 maja biblioteka zaprasza na wystawę „Historia zielonogórskiej książki”. W jej historii znaczącym okazał się rok 1955, kiedy to w jeden organizm połączono niezależnie funkcjonujące wówczas placówki; 29 maja, 20.00: Czytelnia dramatu „Kocina w śmietanie” Andrzeja Sienkiewicza.



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

27 maja, 12.00: „Nasze miasto – Gorzów Wlkp.” – zajęcia edukacyjne dla dzieci; 28 maja, 16.30: „Mali artyści. Kosmos” – warsztaty plastyczne dla dzieci 5-8 letnich. Zapisy, tel. 95 721 58 49; 29 maja, 17.00: spotkanie z Magdaleną Wołoską-Riedl – była korespondentką TVP w Rzymie, dziennikarką, lingwistką, tłumaczką, autorką książek; 29 maja, 16.30: „Kolorowe sylaby. Dzień Mamy i Taty” – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci.

Sceny pełne prezentów

Wielkimi krokami zbliża się Dzień Dziecka, a na lubuskich scenach teatralnych trwają próby do premierowych spektakli dla najmłodszych widzów. Będzie w czym wybierać – od rezolutnego Czerwonego Kapturka, przez przygody psiaka Karmelka, aż po tajemniczego Cosia...

„Coś”

Teatr 4 Kąty zaprasza do Zajazdu Kultury na spotkanie z... No właśnie, z kim? I nie tylko na spotkanie, ale również na rejs. Tytułowy bohater prapremierowej opowieści dla dzieci to tajemniczy „Coś”. Co możemy o nim napisać, żeby nie zdradzać wszystkiego? Dawno temu... A właściwie to bardzo niedawno, może nawet dziś, tuż obok, żyje sobie jakiś Coś. Może jest w każdym z nas? Coś ma uczucia, choć niektórym wydaje się, że Coś nie może czuć, skoro nie mówi i w ogóle nie wiadomo, co to jest...

Zajazd Kultury, ul. Jedności 78, Zielona Góra, prapremiera 25 maja, godz. 16.00.

Autor Zuzanna Pik, muzyka Natalia Pok, aranżacje Jakob Katzenmeister, scenografia Justyna Puk, Zuzanna Pik, Antek Łabiak.

Obsada: Sławomir Kaczmarek/Arletta Manowiec, Marcin Wiśniewski, Urszula Zdanowicz-Łabiak.

„Karmelek”

W najmniejszej Wiosce na Świecie mieszka Karmelek – uroczy i słodki kundlek, który na co dzień uwielbia spędzać czas na zabawie i figlach, jednak w dniu, w którym go poznać, będzie miał bardzo ważne zadanie do wykonania. Za wszelką cenę spróbuje odnaleźć w sobie talent, ukryty skarb. Coś, czym mógłby się podzielić z Gospodarzem i z czego inni mogliby skorzystać. Każdy przecież – nieważne, czy duży, czy mały – chce czuć się ważny i potrzebny! Podczas wędrówki po



podwórku Karmelek odkrywa, że inne zwierzęta posiadają konkretne umiejętności, czyli talenty... A jaki talent może mieć taki szczeniak, jak on?

Teatr im. Osterwy w Gorzowie Wlkp., premiera 1 czerwca, godz. 16.00 (w maju spektakle przedpremierowe).

Autor Marta Guśniowska, reżyseria Beata Chorążykiewicz, scenografia, kostiumy, lalki Joanna Sapkowska, muzyka Marek Zalewski.

Obsada: Karolina Miłkowska, Beata Chorążykiewicz, Joanna Rossa, Jan Mierzyński.

„Czerwony Kapturek”

Kto zna historię o Czerwonym Kapturku i złym Wilku, który zjada Babcię i przebiera się za nią tylko po to, aby „skonsumować” niewinną dziewczynkę, ten... niech się nie zdziwi premierą w Lubuskim

Teatrze w Zielonej Górze. Reżyser Cezary Żołyński udowodni, że ta popularna bajka może zaskoczyć, i to niejednego widza! Historia rozgrywa się w starym atelier pewnego fotografa. Na sesję zdjęciową realizatorzy zaprosili kilka marionetek sycylijskich – w połączeniu z zabawnymi gagami, szczyptą absurdu humoru, odrobiną komizmu słownego oraz piosenkami z nutką jazzu szykuje się prawdziwa teatralna uczta!

Reżyseria Cezary Żołyński, scenografia Iza Toroniewicz, kompozytor Mariusz Smoliński, multimedia Łukasz Bernas.

Obsada: Małgorzata Polak, Wojciech Romańczyk, Tatiana Kołodziejska, Aleksander Stasiewicz, Marta Frąckowiak.

Lubuski Teatr w Zielonej Górze, premiera 31 maja, godz. 16.00.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

Zabytkowe dźwięki brzmią jak nowe

Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze tworzy cyfrową bibliotekę zabytkowych dźwięków. Jak mówi prof. Jerzy Markiewicz, gros z nich pochodzi z opactwa żagańskiego.

Właściwie można powiedzieć, że jest pan muzykologicznym archeologiem.

Rzeczywiście, udało nam się odkryć muzyczne artefakty.

Jak wykopuje się dawne dźwięki?

W bibliotekach i archiwach. Kilka lat temu, poszukując repertuaru regionalnego dla swojego zespołu Cappella Viridimontana, trafiłem na zbiór ponad 50 rękopisów, który w roku 1810, po rozwiązaniu klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu, został przewieziony do Wrocławia, a po II wojnie światowej znalazł się w Warszawie. Okazało się, że niewielka część tej kolekcji pozostała też w żagańskiej bibliotece.

Czym różni się zapis nutowy tego znaleziska od współczesnego?



Można by było zakwalifikować go do współczesnego, ale nie do końca. Po pierwsze dzieła są w postaci rękopisów, w starych kluczach. Po drugie nie ma czegoś takiego jak partytura, czyli uszczegółowienie ról. Aby cokolwiek zrobić, należy przepisać ten zapis do notacji współczesnej.

Czy współczesny muzyk jest w stanie rozszyfrować taką notację?

Mówimy o wieku XVIII. Problem polega na tym, że ówczesni muzycy pisali tematy dla siebie. Dla przykładu część zapisał kapelmistrz, inną ludzie, którzy niekoniecznie byli zawodowymi muzykami. Zdarzały się dzieła, nad którymi długo głowił się cały zespół fachowców. Ideą biblioteki cyfrowej jest uratowanie tych dzieł przed zapomnieniem. To, że my je wykonamy, nie oznacza, że będą żyły. Dlatego opracowujemy współczesny materiał nutowy do wykonania. I z 54 kompletnych dzieł wykonanych już będzie 51.

Skąd moda na muzykę dawną?

Może dlatego, że jest to eden dla naszych emocji. Jest zrozumiała, czaruje swoją prostotą, ale nie znaczy, że jest prymitywna.

Dariusz Chajewski

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Na kogo wypadnie...

Ene, due, rike, fake – skreśl. I tak poprzez dziecinną wyliczankę wejść na wysokie C, czyli temat, przy którym wielu czytelników ziewa i wzdycha. Bo „ileż można?!”. Jeszcze tylko troszkę, bo czytacie to tuż po pierwszej turze. Już niedługo będziemy mogli przejść od narzekania na wybory do narzekania na osobę wybraną. A narzekać wprost uwielbiamy, choć gros wyborców odprawia nad arkuszem entliczek, pentliczek.

Czy to ignorancja, brak edukacji w tym zakresie, zmęczenie polityczną polemiką i ciągłymi przepychankami? Wiele osób czuje się zagubionych i wypchniętych z dyskusji, więc może to rezygnacja wynikająca z poczucia braku realnego wpływu na cokolwiek? Gdybym miała zgadywać, to wszystko, stopione w czubek naszej góry lodowej. Bo nastroje społeczne to właśnie ten kawałek, który wystaje znad tafli, sygnalizując, że pod spodem ciągnie się ogromna masa.

Ilu z nas rzeczywiście głosuje w ten sposób? Dla wielu oddanie głosu jest jak wybieranie, czy Titanic ma tonąć do orkiestry, czy z DJ-em. Jak mawia moja ciocia: „Oni wszyscy to banda jednego...” – i tutaj wstawmy sobie może „sortu”. Nie zliczę, ile razy słyszałam, że ktoś głosuje na mniejsze



zło. Albo na charyzmę i prezencję, a nie retorykę. Że w sumie to nawet nie wie, kto jakie ma postulaty. Albo najlepsze: czym właściwie zajmuje się prezydent, oprócz pokazania się to tu, to tam i uściśnięcia paru dłoni.

Stawianie iksa w ciemno rozświetla trochę wyborczy Latarnik. Są najistotniejsze, aktualne tematy i odpowiedzi komitetów. Dzięki niemu można skreślić bardziej świadomie.

Ale kojarzy mi się to trochę z testami predyspozycji zawodowych, które robiliśmy w szkole. Na ich podstawie wybrałam studia „Matematyka w technice”. Pierwszego dnia zajęć spadła na mnie płyta sufitowa – na szczęście tylko musnęła mnie w ramię. Wytrzymałam jeden semestr.

Bo tak naprawdę żaden test nie powie ci wprost, co masz zrobić, a przede wszystkim jakie będą skutki tej decyzji.

To raczej wskazówki, które podpowiadają, w którym kierunku podążać. Zresztą nazwa „Latarnik” chyba już coś tutaj sugeruje: „oświećla drogę”. W każdym razie, przychodząc do lokalu wyborczego, decyzja i tak jest tylko i wyłącznie twoja. A każda decyzja będzie lepsza niż ta, którą kończy „i morele bęc”.

● gdzie Bóbr do Odry

Tu się żyje naprawdę

Katastrofa demograficzna – to nie medialna przesada, lecz realna codzienność wielu lubuskich gmin. W Krośnie Odrzańskim w 2024 roku zmarło ponad dwa razy więcej osób niż się urodziło. I nie jest to wyjątek. Jeśli nic nie zrobimy, zamykane będą szkoły, a lokalne społeczności zaczną zniknąć z mapy.

Z nadzieją patrzę na inicjatywę Lubuskiego Planu Ludnościowego. Nie dlatego, że dokumenty same zmieniają rzeczywistość, ale dlatego, że po raz pierwszy ktoś potraktował demografię jako temat strategiczny. Marszałek Marcin Jabłoński i prof. Mariusz Kwiatkowski nie tylko biją na alarm, ale proponują konkretne działania: wzmocnienie Centrów Usług Społecznych, promocja rodzicielstwa, lokalna tożsamość.



Plan zakłada m.in. stworzenie listy standardów, które powinny spełniać gminy, by być atrakcyjne do życia. To rewolucyjne podejście – zamiast czekać, aż problem sam się rozwiąże, wyznaczamy kie-

Radosław Sujak

runek i konkretne narzędzia. 20 Centrów Usług Społecznych do końca przyszłego roku to nie statystyka – to szansa, że młoda mama nie będzie musiała wybierać między dzieckiem a pracą, a senior nie zostanie sam ze swoimi problemami.

Co więcej, pilotaż w powiecie krośnieńskim to test dla całego województwa. Właśnie tu wszystkie gminy połączyły siły w ramach porozumienia terytorialnego, co czyni z regionu idealny poligon do wdrażania nowej polityki demograficznej. Jeśli się uda, inne powiaty mogą skorzystać z tych samych rozwiązań. A jeśli się nie uda – to przynajmniej wiemy, że nie było to kolejne martwe „strategie do szuflady”.

Symbolem zmian ma być hasło „Lubuskie – tu się mieszka”. No właśnie – ale jak? Jeśli nie zapewnimy przedszkoli, mieszkań, dobrej komunikacji, to żadne hasło nie wystarczy. Dlatego wdrożenie planu pilotażowo w powiecie krośnieńskim ma sens – bo tu już działa partnerstwo gminne i tu potrzeba wsparcia jest największa.

To dobrze, że zaczynamy o tym mówić wspólnie z samorządami, parlamentarnymi, a nawet z ministrowymi resortami. Bo Lubuskie to nie „teren do zamieszkania zastępczego”, ale przestrzeń do życia.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

A u was Murzynów biją!

Pan Bogdan został kompletnie zaskoczony tym, jak ze słynnej kawalerki tłumaczył się kandydat największej partii opozycyjnej na prezydenta, co opowiadała jego rzeczniczka i sztab. Co jak co, ale do tej pory prawicowa strona naszej sceny politycznej, co by o niej nie mówić, była sprawna, jeśli chodzi o wspólny przekaz, mocne stanowisko w jakiejś sprawie i niezłe opanowanie przekazu medialnego. A tutaj takie niespójne i wykluczające siebie opowieści, jak było z tym mieszkaniem! Przecież one od razu pokazują, że któryś z ich przekazów to zwyczajne kłamstwo.



Najfajniejsza była późniejsza reakcja posłów i działaczy na pytanie o sposób, w jaki ich kandydat zdobył tę słynną już kawalerkę. Odbывała się na wzór zasady ze starego dowcipu krążącego w czasie komuny, kiedy radziecki komputer na pytanie amerykańskich dziennikarzy „Czy w ZSRR jest cenzura?” odpowiedział: „A u was Murzynów biją”. Otóż pytani o ocenę postępowania ich kandydata, posłowie natychmiast rozwijali opowieść o cieniach prywatyzacji w Warszawie, za którą ich zdaniem odpowiada kontrkandydat wybrańca prawicy. Ma się to do numeru z Gdańska, jak opowieści o kraju prawdziwej szczęśliwości, jaki zgotowali nam oni, kiedy rządzili w latach 2015-2023.

Dając już sobie spokój z tą sprawą, pan Bogdan, jak pewnie większość z niezainfekowanych pisowską propagandą ludzi, uważa, że pan Karol po prostu załatwił sobie za grosze mieszkanie i już pewnie obstałował, które z dzieci dostanie na początek taki fajny prezent. I tyle.

Ciekawe, co jeszcze wyskoczy przed drugą turą. Pewnie sztaby obu kandydatów, którzy raczej na pewno znajdą się w decydującej rozgrywce, już szukają jakichś nieznanых meandrow z wcześniejszego życia obu panów, które mogą im zaszkodzić. Bardziej chyba musi się bać kandydat prawicy, bo znajomości z mającymi kłopoty z prawem, napakowanymi panami o wdzięcznych ksywkach pewnie nie zrażą żelaznego elektoratu, ale tych niezdecydowanych już jak najbardziej mogą.

● do dechy

Dariusz Chajewski

W dubajskim stylu



Zacznijmy od teorii, którą wyłożyła mi sztuczna inteligencja. Pierwsza komunია święta jest doniosłą chwilą na drodze duchowego rozwoju dziecka. Dzień ten ma mieć przede wszystkim wymiar duchowy, gdy najbliżsi pomagają odkryć dzieciom, jak wielkie znaczenie ma pierwsze spotkanie z Chrystusem. Bezpośrednim przygotowaniem może być wspólna modlitwa, bo przecież wydarzenie to oznacza również wejście w głębszą relację z Bogiem, wyraz zaufania i oddania oraz rosnącego zrozumienia wiary...

W zrozumieniu wiary z pewnością znacząco pomoże sztabka złota. Tak, to właśnie tegoroczny przebój wśród komunijnych prezentów, który ma zastąpić koperty. „Ten prezent ucieszy dziecko w dniu pierwszej komunii, a także później, w nastoletnim, a nawet dorosłym życiu. Bowiem zyska na wartości, a jego walory estetyczne nie przemijają” – zachwala uniikatowy prezent komunijny jedna z mennic. W jej ofercie znaleźć można kilka wariantów: od najtańszej opcji za 515 złotych (sztabka 1 gr) do najdroższej za ponad 13 tys. zł. To sztabka z 1 uncją złota. Do tego specjalne opakowania.

Ech. W moich czasach królowały ruskie zegarki i widok takiego sprzętu na ręce koleżanki i kolegi znaczył, że już są po. Ale jeszcze jako relikwiarz przeszłości „komunistom” nadal wręczano dewocjonalia i książki o tematyce religijnej. Później się zaczęło. Rowery, konsole do gier, laptopy, quady, smartwatche, klawiatury gamingowe, hulajnogi elektryczne, drony, biżuteria... I oczywiście koperty, których zawartość była podstawowym miernikiem zaangażowania najbliższych w rozwój duchowy dziecka. Wprawdzie ostatnio wracają do łask skromne alby, ale i tak po imprezie w świątyni przyjęcie wraca do standardu małego wesela z białymi sukniami i garniturami ośmioletnich państwa młodych.

W tym roku w dobrym tonie są zatem sztabki złota i dubajska czekolada. Pierwsze spotkanie z Chrystusem i rosnące zrozumienie wiary? Oszczędzacie na prezentach komunijnych? Wstydzicie się, Pan Bóg widzi wszystko. Krewni także.

czy wiesz, że...



28 maja 1945 na dzisiejszym pl. Bohaterów w Zielonej Górze odsłonięto tablicę w języku rosyjskim, poświęconą poległym w walkach w okolicy. W 1965 w jej miejscu postawiono pomnik.

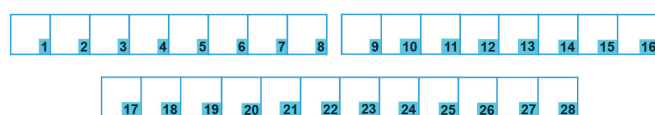
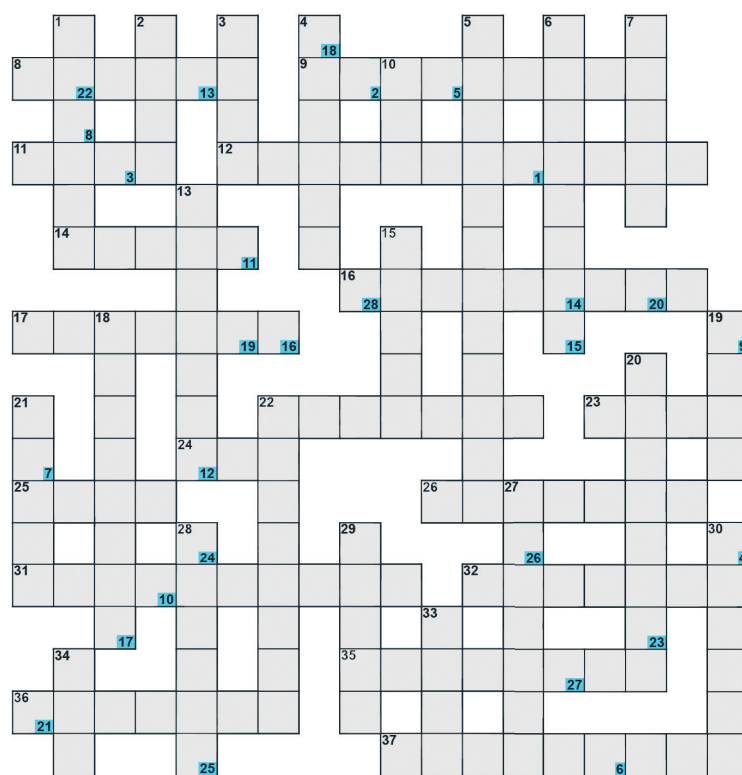


29 maja 1956 miał miejsce koncert inauguracyjny Zielonogórskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyktando Mieczysława Tomaszewicza. To początek funkcjonowania zawodowego zespołu.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

8. Nowicjusz w wojsku; 9. Barwny ptak o czerwonych plamach po bokach głowy; 11. Równina pokryta trawą; 12. Resort; 14. Promieniotwórczy gaz szlachetny; 16. Do pomiaru wilgotności powietrza; 17. Katusze, męki; 22. Piłkarze ze Słubic; 23. Przewaga, pierwszeństwo; 24. Ważne są tylko te, których jeszcze nie znamy; 25. Drobna postać węgla; 26. Żona księcia Henryka Brodatego; 31. Przymierze trzech osób; 32. Ignacy, reformator, współtwórca Konstytucji 3 maja; 35. Rozdział środków unijnych na różne cele; 36. Przepływa przez Międzyrzecz; 37. Używane do pomiaru wagi.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Nowe horyzonty usług społecznych w Szprotawie
Beneficjent: Gmina Szprotawa/Centrum Usług Społecznych w Szprotawie
Wartość inwestycji: 2 971 825 PLN
Wsparcie unijne: 2 823 233,75 PLN
Odwiedź: www.szprotawa.pl/www.cus-szprotawa.pl

PIONOWO:

1. Sto arów; 2. Ślad; 3. Drobiną materii; 4. Część puzonu i trąbki; 5. Hormon wydzielany przez przysadkę mózgową; 6. Jezioro w Niesulicach; 7. Miasto w powiecie żagańskim; 10. Iglak jak nuta; 13. Lipko lub Traugutt; 15. Wieczne do pisania; 18. Kwadratowe lub drugiego stopnia; 19. Plotka, pogłoska; 20. Nawadnianie pól uprawnych; 21. Granica, pułap; 22. Film Romana Polańskiego; 27. Obraz dający wrażenie trójwymiarowości; 28. Chrzyszcz z rodziny ryjkowców; 29. Podziemna instalacja wodna; 30. Przechodzą po plecach; 33. Krótki miecz; 34. Polny kwiat.

Nie czekaj, aż zgaśnie światło

Utrzymanie zieleni, wodociągi, bankomaty, a nawet szkoły – wszystkie te obszary mogą paść ofiarą cyberataku. Jak podkreśla Jacek Starościc, prezes firmy Perceptus, zagrożenia są wszechobecne i coraz bardziej realne. W rozmowie z Lubuskim Centrum Informacyjnym mówił o tym, jak Uniwersytet Zielonogórski, lokalne samorządy i firmy wspólnie budują tarczę ochronną dla regionu.

Cyberbezpieczeństwo nie dotyczy tylko wielkich korporacji czy instytucji państwowych. Dziś zagrożone są wodociągi, miejskie śmieciarki i wypłaty z bankomatów...

Każda awaria systemu może sparaliżować nasze codzienne życie. Cyfryzacja dotarła do niemal każdej dziedziny życia. Zarządzanie zielenią, transport publiczny, wywóz odpadów – to wszystko są dziś procesy oparte o systemy informatyczne. Ich awaria może zaburzyć funkcjonowanie całych miast. Dlatego mówimy o infrastrukturze krytycznej, która musi być szczególnie chroniona.

W takim razie cyberatak może zatrzymać funkcjonowanie miasta?

Oczywiście. Wystarczy, że przestaną działać bankomaty, wodociągi czy transport publiczny. Wojna w Ukrainie pokazała, że zapewnienie dostępu do prądu, wody, pieniędzy i informacji to fundament funkcjonowania społeczeństwa. Gdy tego zabraknie – pojawia się chaos i panika.

Takie sytuacje miały miejsce również u nas, w regionie.

Tak, mieliśmy incydenty – również na Uniwersytecie Zielonogórskim. Ale mogę powiedzieć, że dzięki naszej współpracy z uczelnią udało się zbudować odporność i wypracować szybkie reakcje na zagrożenia.

Jaką rolę odgrywa uczelnia w całym systemie cyberbezpieczeństwa?

Kluczową. Naszym największym wyzwaniem są dziś kadry – po prostu brakuje specjalistów. Dlatego razem z Uniwersytetem Zielonogórskim uruchomiliśmy studia podyplomowe z zakresu cyberbezpieczeństwa. Zainteresowanie przerosło oczekiwania – nabór zamknął się w dwa dni! Dziś mamy już słuchaczy na kolejne edycje.

To osoby z regionu?

Głównie z województwa lubuskiego. Co ważne, to nie są przypadkowi ludzie – to

często osoby pracujące już w IT lub administracji, które chcą podnieść swoje kompetencje. Dzięki temu budujemy lokalny kapitał ekspercki, który zostaje w regionie.

A co z samorządami? Jakie mają znaczenie?

Ogromne. Współpracujemy z wieloma samorządami, pomagając im budować świadomość i zabezpieczenia. Nie każdego stać na najdroższe rozwiązania, dlatego oferujemy wsparcie, także w formie demonstracyjnych systemów, a czasem nawet bezpłatnie. Edukacja i współpraca to podstawa.

I rzeczywiście, nie wszyscy widzą sens inwestowania w zabezpieczenia.

To klasyczny błąd myślenia: „Skoro nic się nie dzieje, to po co coś zmieniać?”. A przecież powódź z 1997 roku nauczyła nas, że warto inwestować zawczasu – bo jak już dojdzie do katastrofy, to na reakcję jest za późno. Podobnie jest z cyberatakami.

IT SECURITY DAYS

28-29 maja w Zielonej Górze odbędzie się konferencja IT Security Days, organizowana przez firmę Perceptus. Wydarzenie skierowane jest do specjalistów IT, przedstawicieli administracji i biznesu. Program obejmuje prelekcje ekspertów z zakresu cyberbezpieczeństwa, praktyczne warsztaty technologiczne oraz spotkania networkingowe.

A co dalej? Jakie działania planujecie, by jeszcze skuteczniej budować odporność cyfrową regionu?

W najbliższym czasie chcemy rozszerzyć ofertę edukacyjną, w tym również dla młodzieży i szkół średnich. Bo bezpieczeństwo zaczyna się od świadomości. Poza tym pracujemy nad wdrożeniem lokalnych centrów szybkiego reagowania na incydenty oraz wspólnych projektów z samorządami – by nawet najmniejsza gmina wiedziała, jak zareagować, gdy pojawi się zagrożenie.

Kaja Rostkowska

Norbert Czekay wygrał wyścig Szlakami Jury!

14-letni Norbert Czekay nie zwalnia tempa w zdobywaniu kolarskich skalpów w kategorii młodzików. Zawodnik LKS POM Strzelce Krajeńskie wygrał trzyetapowy wyścig Szlakami Jury w międzynarodowej obsadzie.

Przed dwoma tygodniami informowaliśmy o tym, że Norbert Czekay wywalczył drugie miejsce w Małym Wyścigu Pokoju. Z kolei kilka dni wcześniej triumfował w wyścigu młodzików w ramach Pucharu Polski.

– Cieszymy się, że początek sezonu wygląda bardzo, bardzo dobrze w wykonaniu Norberta – mówił nam wtedy Piotr Ignaczak, trener LKS POM Strzelce Krajeńskie.

Teraz ma jeszcze większe powody do radości. Czekay okazał się najlepszy w trzyetapowym wyścigu Szlakami Jury, który zakończył się 18 maja w Niegowej.

– Deszcz leje, pięć stopni. Masakra w połowie maja – tym razem trener Ignaczak zaczął od meldunku pogodowego. A później opowiadał już o sukcesie Norberta.

– Kolejny superwyścig etapowy, mocno obsadzony, międzynarodowy. W prologu, jeździe indywidualnej na czas, Norbert był trzeci. Kolejny etap, wczorajsze kryterium, wygrał z peletonu. I dzisiaj na trudnej, pagórkowatej rundzie, właśnie w tym padającym deszczu i chłodzie, wywalczył zwycięstwo z czołowej, sześciuosobowej grupy i wygrał klasyfikację generalną – relacjonował trener Ignaczak.

Dodajmy, że Czekay wyprzedził Adama Bagrowskiego (UKS Ratusz Maszewo), którego wyższość musiał uznać w Małym Wyścigu Pokoju.

– Rewanż jest słodki – skomentował trener Ignaczak.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl



Norbert Czekay na pierwszym etapie był trzeci, a na drugim i trzecim – pierwszy

Rozkład jazdy dla kibica



Zużel

Ekstraliga, 25 maja: Gezet Stal Gorzów – Orlen Oil Motor Lublin (17.00); **30 maja:** Stelmet Falubaz – Innpro ROW Rybnik (18.00).

Piłka nożna

III liga, 24 maja: Stilon Gorzów – Pniówek Pawłowice (17.00), Polonia Słubice – Ślęza Wrocław (17.30); **25 maja:** Odra Bytom Odrzański – Stal Brzeg (20.00).

IV liga, 24 maja: Pogoń Skwierzyna – Dozamet Nowa Sól (12.00), Sprotavia Szprotawa – Odra Nietków, Stal Sulęcín – Dąb Sława – Przybyszów (oba o 16.00), Ilanka Rzepin – Czarni Browar Witnica, Victoria Szczaniec – Stilon II Gorzów, Czarni Żagań – Lubuszanin Drezdenko (wszystkie o 17.00); **25 maja:** Warta II Gorzów – Pogoń Świebodzin (11.00), Lechia II Zielona Góra – Stal Jasień (12.00), Promień Żary – Syrena Zbąszynek (17.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 25 maja: Lechia Zielona Góra – Miedź Legnica (15.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 24 maja: Stilon Gorzów – Śląsk Łubniani (14.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę na szalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy aktualny terminarz.

Lekka atletyka

Mistrzostwa województwa lubuskiego „Lekkoatletyka dla Każdego” w Świebodzinie. 24 maja, godz. 11.00, stadion przy ul. Sikorskiego.

Lubuska Olimpiada Młodzieży U-18 i U-20 w Gorzowie. 27 maja, stadion przy ul. Krasieńskiego.

Biegi

VI Bieg Rycerski w Koźuchowie (5 km). 23 maja, godz. 18.00, start i meta na ul. Klasztornej.

6. Lubrzańska Dziesiątka o Złotego Nenufara. 24 maja, godz. 10.30, start i meta na ul. 3 Maja.

Wszyscy albo Razem w Zielonej Górze (3,2 km). 24 maja, godz. 11.00, start i meta na ul. Cytrynowej. Od 13.00 biegi dzieci i młodzieży.

Piątka z Ekoszkolą w Marszowie (5 km). 24 maja, godz. 13.00, start i meta przy Zakładzie Zagospodarowania Odpadów. Od 12.30 biegi dzieci i młodzieży.

X Bieg dla Transplantacji w Zielonej Górze (6 km). 25 maja, godz. 11.00, start i meta w parku Poetów przy ul. Wyspiańskiego.

XXIX Bieg Łagowskiego Lata (10 km). 1 czerwca, godz. 9.30, start i meta w amfiteatrze przy ul. Chrobrego. Od 11.15 biegi dzieci i młodzieży.

XXXII Międzyrzeczka Dziesiątka, VI Bieg Weterana. 1 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy hali widowiskowo-sportowej na os. Kasztelańskim.

STAL JASIEŃ JUŻ MOŻE ŚPIEWAĆ: AWANS JEST NASZ!

Stal Jasień szykuje się do wielkiej fety i zbiera zamówienia na okolicznościowe – ba, historyczne! – koszulki z subtelnym nadrukiem „Awans jest nasz”. Zespół właśnie zapewnił sobie awans do piłkarskiej III ligi. Stało się to na pięć kolejek przed zakończeniem rozgrywek. W tej serii spotkań Stal nie miała litości dla Victorii Szczaniec i na wyjeździe rozbiła 6:0 beniaminka IV ligi. Ale to jeszcze – teoretycznie – nie wystarczyło. „Pomógł” wicelider, czyli Syrena Zbąszynek, która na swoim terenie niespodziewanie uległa 2:3 rezerwom Stilonu Gorzów. Teraz nie ma już takiej siły, która mogłaby odebrać ekipie z Jasienia przyjemność delektowania się sukcesem.

Prezes klubu Mariusz Sierko plan na sezon 2024/2025 miał – jak zawsze zresztą – bardzo ambitny. Chciał upichcić dwie okazałe pieczenie. Na jednym ruszcie miał skwierzec awans do III ligi, a na drugim trofeum za Puchar Polski na szczęblu województwa. Udało się połowicznie, ale uczta i tak będzie pewnie iście królewska. No i wypada tylko trzymać kciuki za powodzenie na wyższym szczęblu.

Tymczasem to nie koniec emocji w IV lidze,

FOT. STAL JASIEŃ/FB



wszak drugie miejsce gwarantuje udział w barażach. Ale wyścig o ten przywilej jakby nieco zwolnił – i druga w tabeli Syrena, i trzecia Pogoń Skwierzyna solidarnie przegrały swoje mecze. W takich okolicznościach przyrody ciekawiej jest chyba na drugim biegunie, gdzie trwa pasjonująca walka o utrzymanie. Ile drużyn spadnie? Jak śpiewał Bogdan Łazuka: Tego nie wie nikt. Ale trzeba liczyć, że pięć.

Szymon Kozica

Chcemy przywracać Zastalowi blask

Do końca tego roku wszystkie długi sportowe zostaną spłacone. I mówię tu nie tylko o zaległościach sprzed roku czy sprzed dwóch. Wchodzimy w etap powolnego kroczenia ku górze. W przyszłym sezonie chcemy już osiągnąć fazę play off – zapowiada Sławomir Kotylak, przewodniczący rady nadzorczej Grono SSA.

Sezon 2024/2025 był przejściowy, gdzie najważniejsze było spokojne utrzymanie. Co dalej, jakie są plany względem kolejnego sezonu?

Przygotowania trwają. Zawsze powtarzam, że „step by step”. Naszym kolejnym krokiem jest utrzymanie pozycji finansowej na dotychczasowym poziomie, czyli spięcie kolejnego sezonu bez wchodzenia w jakiegokolwiek zadłużenie. I to nam się udaje. W związku z tym nie ma tutaj czegoś, co miało miejsce jeszcze parę lat temu. Dyscyplina finansowa w klubie jest trzymana, a jednocześnie już trochę szerzej patrzemy na budowanie składu i możliwości finansowe na następne lata.

Aspekt finansowy, wyprowadzenie klubu na prostą plus pozyskiwanie sponsorów – to teraz spędza sen z powiek?

Praca nad pozyskiwaniem kolejnych sponsorów trwa nieprzerwanie. Natomiast kwestia tego, ile się wydaje, a ile się pozyska, to drugie. Ja mogę tylko i wyłącznie przekazać dobrą informację.



Sławomir Kotylak: Dyscyplina finansowa w klubie jest trzymana, a jednocześnie już trochę szerzej patrzemy na budowanie składu i możliwości finansowe na następne lata

Mianowicie zakładamy, że do końca tego roku wszystkie długi sportowe zostaną spłacone. W związku z tym nie będzie już za nami ciągnął się ogon i odium klubu, który nie płaci zawodnikom. I mówię tu nie tylko o zaległościach sprzed roku czy sprzed

dwóch, ale także były zaległości sprzed sześciu czy siedmiu lat.

Czyli najważniejsze decyzje przed sezonem 2025/2026 są finansowe czy personalne?

I jedno, i drugie. Od strony fi-

nansowej będziemy się starali, aby budżet był jak największy. W związku z tym rozmawiamy z wieloma potencjalnymi sponsorami. Jesteśmy już na końcu tego sezonu, dlatego też możemy podsumować, jak wyglądała współpraca z dotychczasowymi spon-

sorami. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni i również takie głosy docierają do nas z drugiej strony. Chcemy poszerzać portfolio sponsorów, i to nie tylko lokalnych, ale także już w wymiarze krajowym. Oni już się stopniowo pojawili, można to było zauważyć choćby po oznaczeniach na parkiecie.

Strona ekonomiczna się uspokaja, czyli cele sportowe też będą inne? Apetyt rośnie w miarę jedzenia?

Weszliśmy we współpracę i pomoc Zastalowi, tak fizycznie, w połowie sezonu 2023/2024. Tam było ratowanie, żebyśmy w ogóle dograli sezon do końca. Udało się. Obroniliśmy ekstraklasę. Ten sezon, który właśnie się zakończył, był elementem restrukturyzacji zarówno w klubie, jak i tej części finansowej. Udało się. Teraz wchodzimy w trzeci etap, czyli powolne kroczenie ku górze. Co powoduje, że założenia, jeśli chodzi o cele sportowe, są następujące: w przyszłym sezonie chcemy już osiągnąć spokojnie fazę play off.

Adrian Stokłosa

KOPYTKOWANIE

Z jednej strony żal, z drugiej – niekoniecznie



Nigdy nie byłem fanatycznym wyznawcą Grand Prix na żużlu, ale i tak mam wrażenie, że cały ten cyrk jest mi coraz bardziej obcy. Proces ten przyspieszył zwłaszcza w obecnym sezonie. Najpierw kolejne majstrowanie przy regulaminie – który to już raz i po kiego diabła?! Sprinty jakieś, cuda na kiju... Organizatorzy najwyraźniej nudzą się jak mopsy. Później zagwozdka roku: Gdzie to w ogóle oglądać? No i czy to jeszcze jest dla kibiców, czy to już tylko cykl dla samego cyklu?

Mimo rozterek i wątpliwości skusiłem się na Grand Prix w Warszawie – oczywiście zasiadłem przed telewizorem, a nie na trybunach narodowego. Gdzie mi tam do miejscowej śmietany... Mówią, że to ostatni taki turniej w stolicy. Z jednej strony żal, z drugiej – niekoniecznie. Żal, bo wiadomo – ważne zawody w Polsce, gawiedzi na trybunach nie brakuje, zawsze to jakaś promocja, jak ktoś się nie zna, to może polubi. Niekoniecznie, bo ściganie nie najwyższych lotów (żeby nie powiedzieć marne), tor pozostawia sporo do życzenia (żeby nie powiedzieć, że jest do bani).

Wróć jeszcze do regulaminu – moim zdaniem kulawego coraz bardziej. Nie uważam, że zawodnik, który po pięciu startach zajął dziesiąte miejsce w 16-osobowej stawce, zasługuje na kolejną szansę i być może na zwycięstwo w całym turnieju. Nie będę pisał o zdobywcy Mikkela Michelsena i Andersa Thomsena, bo Dominik Kubera też przywiózł tylko sześć punktów, ale nawet w poprzedniej formule psim śwędem znalazłby się w półfinale.

Może zamiast cudować z regulaminem lepiej rozejrzeć się trochę wokół. Trochę wystarczy, że przecież nie ma aż tak wielu żużlowców na wysokim światowym poziomie. Ale jest jeszcze kilku, którzy dodaliby smaczku czy pikanterii rywalizacji o tytuł indywidualnego mistrza świata. Może więc warto do Grand Prix zaprosić Artioma Łagutę czy Emila Sajfutdinowa, a nie Kaja Huckenbecka tylko dlatego, że jest Niemcem, czy Jana Kvecha tylko dlatego, że jest Czechem. Bo obawiam się, że na kolejne odkrycie kalibru Brady'ego Kurtza trzeba będzie czekać dekadę albo dwie.

Szymon Kozica

MOIM ZDANIEM

Ile nam jeszcze brakuje



Zasmucili mnie ostatnio piłkarze zielonogórskiej Lechii, którzy w słabym stylu przegrali trzy mecze ligowe i jeden pucharowy. Zamknęli tym samym usta wszystkim tym, którzy liczyli, że jeszcze w tym sezonie zagrają tak, by podtrzymać przekonanie, że w kolejnym są w stanie powalczyć o coś więcej niż tradycyjne dziesiąte miejsce w trzeciej lidze.

Rzeczywiście, początek wiosny był inny, lepszy niż w poprzednich latach. Wygrane pozwoliły największym optymistom dostrzegać niewielką stratę do drugiego miejsca, które daje szansę na powalczenie w barażach o drugą ligę. Kibice mocniej stąpający po ziemi liczyli na miejsce w czołówce i spokojne, bezstresowe granie do końca sezonu.

Wychodzi na to, że wszyscy się nieco przeliczyli. Zespół wpadł w dołek, a najgorsze są nie te cztery porażki, ale to, w jakim stylu zostały poniesione. Po prostu słabo to wygląda. Brakuje szybkości, jest schematyzm w rozgrywaniu akcji, szkolne błędy w obronie. Osobna sprawa to skuteczność. Zastanawiam się, jaką jeszcze sytuację muszą mieć nasi zawodnicy, żeby trafić do siatki. Szczególnie widoczne było to w pojedynku pucharowym z Odrą Bytom Odrzański.

Oczywiście, nie chodzi o to, by po fajnych meczach chwalić zespół pod niebiosa, a po słabszych strasznie dołować. Chciałbym jednak, żeby nasza ekipa miała powtarzalność, solidność, jakość i jeśli przegra, to nie przez własną słabość, tylko dlatego, że rywal był po prostu lepszy.

To prawda, że wokół futbolu w Zielonej Górze poprawiła się ostatnio atmosfera. Klub jest solidnie prowadzony, ma fajne zaplecze juniorskie, niebawem ma pojawić się tak długo oczekiwane oświetlenie „dołka”. Władze miasta spojrzęły na Lechię jeszcze przychylniejszym okiem niż dotychczas, na meczach pojawiło się więcej kibiców, słychać o ambicjach powalczenia o coś więcej niż trzecia liga.

I bardzo dobrze. Tyle że kolejny raz boleśnie przekonujemy się o tym, jak wiele nam brakuje do posiadania zespołu, który mógłby o to skutecznie powalczyć!

Andrzej Flügel